

# Wieniec - Pszczółka

## organ stronnictwa chrześc. ludowego.

Wychodzi co niedzielę. Dodatki: Kalendarz co roku, Biblioteczka »Wieniec-Pszczółki« w miarę potrzeby i możliwości—i »Dodatek prawniczy«. — Cena rocznie 5 koron, półrocznie 2 korony 50 groszy, ćwierćrocznie 1 korona i 35 groszy.  
Redakcja w Cieszyńsku ul. Głęboka (Arc. Stefani) 27.

„Wszystko dla Chrystusa  
i dla Jego ludu“.

N. b. p. Pan nasz  
**Jezus Chrystus!**

„Prawdą  
i sprawiedliwością“.

### ODEZWA

#### polskiego chrześcijańsko-ludowego Koła do wyborców V i IV kuryi.

Pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowni Wyborcy i Kochani Bracia! Przez wszystkie trzy lata, odkąd w r. 1897 zaszczytiliście nas swoim zaufaniem i wybrali posłami do parlamentu wiedeńskiego, staraliśmy się, w miarę możliwości naszej, w ciągłej z Wami pozostawać styczności, urządzaliśmy często zgromadzenia i wiece, zdawaliśmy Wam sprawę z czynności naszych w parlamencie, a powiadamiając Was o toku spraw publicznych, zasięgaliśmy Waszego zdania i stosowali się do woli Waszej.

Bez przechwałek, tylko zgodnie z prawdą, możemy powiedzieć, że żaden klub polski w parlamencie nie odbył tyle co my zgromadzeń, i nie starał się z takim wyteżeniem o to, aby złamać stare, zakorzenione w kraju naszym nadużycie, że poseł do Sejmu czy parlamentu wybrany, robi co chce, nie troszcząc się o swoich wyborców, ani nie oglądając się na ich wolę.

Jeżeliśmy w tym kierunku nie zrobili jeszcze więcej, tak jakośmy tego pragnęli, to wina za to spada tylko na tych, którzy nam częstokroć bez słusznych i dostatecznych powodów w urządzaniu wieców i zgromadzeń ludowych przeszkadzali, czy to zwołane zgromadzenia zakazując, czy też odmawiając, mimo swych tak zwanych demokratycznych i patriotycznych zasad, sal i lokali na odbycie tych zebrań ludowych.

Jeżeli więc Wy, Szanowni Bracia Wyborcy, dziś lepiej i dokładniej wiecie, co się w parlamencie działo, to jest w tem, nie powiemy nasza załuga, ale jest to skutkiem tego, żeśmy nasz obowiązek poselski wiernie spełnić się starali.

A chociaż wskutek tego mamy to przekonanie, że nasze postępowanie w parlamencie zgodne było z Waszą wolą, to jednak jest rzeczą konieczną,

abyśmy w obecnej chwili, gdy parlament rozwiązano, a nowe wybory wkrótce odbyć się mają, jeszcze raz krótko i zwięźle przedstawili Wam, Szanowni Wyborcy i Kochani Bracia, jakie były nasze zasady i cele, któreśmy w spełnieniu poselskiego obowiązku, mieli zawsze przed oczyma, i jak używaliśmy powierzonego nam mandatu poselskiego.

Jest to potrzebną rzeczą w obec tego, że nasze chrześcijańsko-ludowe polskie poselskie Koło najczęściej doznawało napaści od licznych przeciwników z najrozmaitszych obozów, a działanie nasze w najfałszywszem było i jest Wam przedstawione świetle.

A przecie śmiało powiemy, żeśmy »najwierniej nieśli sztandar ludowy« — i najsumienniejszą myśl chrześcijańskich naszych zasad, bronili honoru i pożytku polskiego ludu.

I. Przyjaciół i wrogów przyznać nam najpierw to musi, że nasze Koło było **jedynem** w parlamencie, które przez cały czas istnienia tego parlamentu, nie przyłożyło palca do tej nieszczęsnej, tak zwanej »obstrukcyi«, na którą zachorował i umarł rozwiązany parlament.

Podeczas gdy socjalniedemokraci i ludowcy wspierali »obstrukcyę niemców«, a Koło polskie biernie aż do ostatniej chwili pomagało »obstrukcyi czeskiej« — myśmy jedni ani z niemiecką ani z czeską obstrukcyą w żaden sposób spółdziałać nie chcieli, broniąc tej zasady, że parlament jest na to, aby dla dobra ludu pracować, a nie na to, aby tam czas zabijać po próżnicy.

To było powodem, że za sprzeciwianie się obstrukcyi niemców, napadali na nas sojusznicy niemieckiej obstrukcyi, t. j. ludowcy i socjalniedemokraci, i zarzucali nam zdradę ludu i łączenie się z stańczykami, czyli Kołem polskiem. A gdy znowu rzecz się odwróciła, i obstrukcyę zaczęli Czesi, to zaś się dlatego, żeśmy nie popierali obstrukcyi czeskiej, zdrajcy (Danielak, Szponder, Zabuda) zarzucali nam, że się łączymy z niemcami, a zdradzamy Czechów.

A myśmy w jednym i drugim wypadku jednej i tej samej trzymali się zasady: »bronięcia życia parlamentu i pożytecznej w nim dla ludu pracy«. Dziś więc, dzięki temu postępowaniu mamy czyste sumienie, i śmiało powiedzieć możemy, że choć wszyscy, tak czy owak za obstrukcyę w parlamencie są odpowiedzialni, na nas jednych żadna za obstrukcyę nie spada wina.

II. Tak samo przyznać nam musi wróg czy przyjaciel, że jeżeliśmy **pierwsi** w kraju podnieśli hasło: »rozbić szlacheckie Koło polskie« — i rzeczywiście takowe rozbili a raczej od niego się odłączyli, to przecie »w sprawach narodowych« szliśmy zgodnie i razem z temże Kołem polskiem, a więc przestrzegaliśmy »ściśle« solidarności czyli »jedności narodowej«. A tej jedności narodowej broniliśmy nawet wtedy, gdy osobista niechęć i poczucie licznych krzywd wyrządzonych przez hr. Kazimierza Badeniego ludowi, mogła nas być popchnąć do głosowania przeciw niemu, jak rzeczywiście popchnęła ku temu ludowców.

Socjalniedemokraci i ludowcy za to, żeśmy w sprawach, w których chodziło o obronę praw narodowych, głosowali razem z Kołem polskiem, zarzucali nam łączenie się z hr. Badenim i szlachcicami, ale Wy to Szanowni wyborcy i Bracia, dobrze zrozumiecie, że tam, gdzie chodzi o obronę przeciw naporowi niemców, obowiązkiem jest Polaków, aby wszyscy szli **razem**, a **nigdy** niemcom nie pomagali **przeciw** Słowianom, tak jak my to czyniliśmy.

To postępowanie naszego chrześcijańsko-ludowego Koła, pouczyło najdo-

wodniej całą naszą polską społeczność, że polscy posłowie w Wiedniu **nie muszą** należeć do szlacheckiego Koła polskiego — bo i po za tem Kołem mogą i powinni zachować »solidarność narodową« tj. iść wszyscy razem w tych sprawach, w których tego wymaga obrona spraw narodowych.

III. I to trzecie powiedzieć możemy, że nasze chrześcijańsko-ludowe Koło poselskie, nie zaniedbało nic, aby mogło być doprowadzić w parlamencie do jak najściślejszej łączności i jedności posłów w parlamencie wiedeńskim.

Przedewszystkiem chodziło nam o to, aby opozycyjni posłowie ludowi nie byli rozbici na: ludowców i chrześcijańsko-ludowych. Klub parlamentarny, który nie liczy co najmniej 15 posłów, nie ma w parlamencie żadnego wpływu i znaczenia — i zdany jest we wszystkim na łaskę innych klubów. Więć pisemnie i ustnie zapraszaliśmy posłów ludowych do jedności i Unii — ale na pismo nasze żadnej nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Tak samo oświadczyliśmy się z chęcią spółdziałania z Kołem polskiem, a nawet wstąpienia do niego, gdyby Koło pozostawiło nam wolne ręce w sprawach ludowych. Lecz »Koło polskie« nas odepchnęło, bo żądało nie spółdziałania, ale bezwarunkowego poddania się, na cośmy przystać nie mogli.

Z tego widzicie Szanowni Wyborcy i Bracia, żeśmy »jedności posłów« dla dobra ludu pragnęli i o nią się starali, a jeżeli do niej nie przyszło, to odpowiedzialni za to są ci, którzy naszej, do nich wyciągniętej dłoni, nie przyjęli.

Zrozumiecie zatem, że jeżeli jedności posłów ludowych pragniecie, to teraz pora ku temu, abyście do tej jedności doprowadzili, wybierając tylko tych na posłów, którzy tak samo, jak Wy, zechcą się trzymać jednego programu chrześcijańsko-ludowego — i zobowiążą się należeć do *jednego* chrześcijańsko-ludowego Koła w parlamencie wiedeńskim.

IV. Ci sami, którzy nie chcieli jedności posłów polskich w parlamencie, podszeptami swymi sprawili ponadto, że chociaż nas w roku 1897/8 wybraliście 7, pozostało nas obecnie tylko czterech, bo trzech bez słusznego powodu, bez, a raczej wbrew woli Waszej, z Koła naszego wystąpiło.

Teraz Wy sami Szanowni Wyborcy i Bracia, sąd o nich wydacie, a sąd ten ułatwi Wam dwuletnie doświadczenie. Od dwu lat odłączyli się bowiem ci trzej posłowie od naszego klubu, i niechże Wam dziś pokażą, co za ten czas zrobili i jaką korzyść macie Wy Wyborcy z ich odstępstwa? gdzie są korzyści, czy choćby tylko ślady jakiegś ich pożytecznej pracy dla ludu za te dwa lata?

A jak żadnych śladów ich pracy nie znajdziecie u nas w kraju, tak samo darmo byście szukali śladów ich pracy w parlamencie samym, bo ci trzej odstępcy (którzy kłamiąc się wymawiali, że z klubu występują, bo prezes mówił źle) nie tylko nie umieli sami powiedzieć coś lepiej, ale po większej części w parlamencie nie siedzieli, a przyjeżdżali do Wiednia głównie w dniu wypłaty dyet poselskich.

Szanowni Wyborcy i Bracia! Mandaty, któreście nam powierzyli, wróciły do rąk Waszych, tak samo, jak mandaty, któreście powierzyli w ręce innych posłów. Osądźcie sami, kto Wam oddaje mandat czysty, uznojoną wytrwałą i ciągłą pracą dla dobra ludu, a kto go Wam oddaje zbrukany odstępstwem, gonitwą za osobistą korzyścią i próżniactwem.

Dziś już nie jako Wasi posłowie, ale jako wybrani przez Was przewodnicy stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, odzywamy się do Was, Szanowni Wyborcy i Bracia, prosząc, abyście w myśl Ewangelii »po owocach sądzili o drzewie.« —

Z tego cośmy Wam tu przypomnieli, widzicie, że polityka nasza i działanie w parlamencie oparte były na sumieniu i naszej najlepszej woli, a przyniosły Wam taki, jaki w obecnym państwie położeniu, możliwy był pożytek.

Zwalczanie stałej i gwałtownej obstrukcyi w parlamencie, przestrzeganie solidarności czyli jedności »narodowej«, ścisła łączność w jednym chrześcijańsko-ludowym Kole, i ciągła styczność z wyborcami, to są warunki, które zdaniem naszym, postawić musicie i na przyszłość tym, którym mandaty poselskie powierzycie.

Łącznie z całym Wydziałem Rady naszego stronnictwa posyłamy Wam to pierwsze nasze słowo wyborcze, zapraszając Was równocześnie na ogólne zebranie Rady naszego stronnictwa w dniu 28 września br. w Rzeszowie.

Dziś to jedno naprzód Wam z serca i z doświadczenia powiadamy: »Musicie w obecnej walce wyborczej nie tylko usunąć starych naszych przeciwników tj. szlacheckich stańczyków, ale także ludowców i socjalnychdemokratów. Ludowcy rozerwali i rozrywają jedność ludową i nie chcieli przyjąć żadnego sposobu ofiarowanej im przez nas zgody, bo, jak teraz przez zawarcie sojuszu z demokratami dowiedli, są przyjaciółmi żydów i inteligencji, a chłopów i robotników tylko za środek do swego wywyższenia chcieliby używać.

Socjalni demokraci, za poparciem, któregośmy im udzielili przy ostatnich wyborach, stali się najzjadlejszymi wrogami naszymi — i trzy lata wyręczali stańczyków w walce przeciwko naszemu Kołu w parlamencie, przeciw naszemu stronnictwu i naszemu przesowi.

Ciężka więc czeka nas walka wyborcza, bo pójdziemy »sami przeciw wszystkim« — ale podejmiemy ją w imię Boże, ufni w siłę nie naszą, ale w siłę prawdy i sprawiedliwości, na której oparty nasz program i cała nasza praca.

Ta »prawda i sprawiedliwość Chrystusowa« da nam zwycięstwo. Zostańcie z Bogiem!

W Krakowie 18 września 1900.

Z Wydziału Rady stron. chrześc. ludowego:

X. St. Stojakowski, Tomasz Szajer, Jan Kubik, Robert Cena, Stanisław Czekajski, Wojciech Małocha, Jakób Zgud, Gustaw Węgrzyn, Dyonizy Mitkowski, Franciszek Marszałski, Wincenty Pilch, Andrzej Boba, Jan Oprocha, dr. Antoni Dobija, Józef Rychta, Ludwik Dihm, Franciszek Janas, Walenty Ryżka, Paweł Kułaga.

## O funduszu agitycyjnym.

Niema dziś żadnego przedsięwzięcia, któreby nie pociągało za sobą wydatków. Wydatki te wzmagają się przy częstych zmianach miejsca pobytu, przy zetknięciu z obcymi ludźmi i władzami, tudzież przy wyręczaniu się pomocą innych, tak dalece, że jeden miesiąc ustawicznej jazdy po powiatach

pochłonie z utrzymaniem siebie i pomocników więcej niż 200 ztr. Zwłaszcza agitacya przedwyborcza w Galicyi wymaga ogromnych nakładów.

Panowie z Koła polskiego składają do wspólnej kasy grube sumy, a rząd również niemało im daje, aby na wybór każdego posła stańczyka mógł przeznaczyć w stosownej chwili tysiące, za które co prawda nie zwołuje się zgromadzeń i nie poucza ludu, ale w najpodlejszy sposób urządza się dla wyborców pijatyki, a nawet wprost kupuje ich **głosy**.

Socjaliści demokraci dostają pieniądze od żydów, tak tutejszych, jak zwłaszcza niemieckich z Berlina i z Wiednia, a zresztą żadne stronnictwo nie pobiera od swoich członków takich wysokich wkładek, i formalnego podatku jak oni.

Ludowcy prowadzą także konszachty i trzymają z żydami, jak się to najlepiej pokazało przy wyborze Stapińskiego. A czerpią też pieniądze ze »skarbu narodowego« w Rapperswyłu, jak i od tych inteligentów, którzyby chcieli weisnąć lud na bezwyznaniowe drogi.

Takie to środki i źródła dochodów mają nasi wrogowie. Stronnictwo nasze jedno jedyne nie wysługuje się nikomu, lecz wiernie broni praw ludu i dlatego prócz groszy chłopskich nie ma żadnych innych znikąd zasilków. Lud się broni i lud płaci. Nim teraz przystąpimy do ważnej sprawy wyborów, kochani Bracia przedewszystkiem postarajmy się o środki na opędzenie wzmagających się wydatków. Nie byłoby nam przykro słuchać, jak nasz ksiądz Redaktor popadł w taką nędzę, że aż u żydów musiał się zapożyczać i zaofiarowaną przez nich przyjąć pomoc. Przypomnijcie sobie, jak to drwili i naśmiewali się z tego wypadku w parlamencie socjalni demokraci.

Nie dopuszczajmyż tedy, aby redakcyja nasza musiała się u żydów zapożyczać, dlatego, że my jej nie płacimy za gazetki, a w czasie wyborów nie wspieramy tak, jakbyśmy to czynić powinni. Wszak wybory to **nasza własna sprawa**; im więcej posłów naszych wybierzemy, tem rychlejsze będzie nasze zwycięstwo i wyzwolenie ludu z niedoli i ucisku.

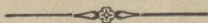
A więc w imię własnego dobra, póki czas, składajcie na fundusz agitacyjny, aby było czem pracować!

Z Wydziału Rady stron. chrześcijańsko-ludowego.

### Na fundusz agitacyjny

dla stronnictwa złożyli we Wiedniu następujący bracia: Andrzej Mucha 40 ct. Władysław Łysakowski 10 ct. Józef Dembowski 10 ct. Józef Wołosz 50 ct. Franciszek Noworyta 10 ct. R. Tomaszewski 10 ct. Józef Skrzalk 15 ct. A. Kłopaty 20 ct. J. Szczepaniec 15 ct. M. Siwiec 10 ct. Z. Filipowski 12 gr. A. Borylski 20 gr. J. Dudek 20 ct. R. Wójcikiewicz 10 ct. Kamiński 10 ct. J. Trzyna 20 gr. K. Menski 10 gr. T. Neronowicz 10 gr. St Wyrobiec 10 ct. R. Bydliński 20 ct. A. Szepierowa 20 ct. Fr. Pluchowna 20 ct. J. Szymański 10 ct. A. Poparecka 20 ct. A. Pisek 10 ct. Tekla Mazanek 5 ct. J. Mirola 30 ct. Franciszek Gawrzycki 20 gr. St. Kowalska 10 gr. St. Dall 20 gr. W. Kubiec 20 gr. M. Sołtysik 25 kr. Zofia Hansel 10 ct. Wiktor Jagosz 10 ct. Kowalewicz 20 ct. Z. Jakimeczuk 1 koronę, — 11 *koron 12 groszy*. Zebrał Fr. Janas. Wszystkim kochanym braciom i siostram za ich ofiarność na ważny cel — serdeczne Bóg zapłać!

Pamiętajmy o funduszu agitacyjnym!



## Kończy się ćwierćrocze!

Prosimy wszystkich naszych Czytelników, aby nadsyłali należytości za ubiegły czas i za ostatni kwartał.

Wiecie wszyscy, że wybory się rozpoczynają, a więc wydatki rosną — niechże żaden nie bierze tego na swoje sumienie, że zarywając i krzywdząc redakcyę, szkodzi »spólnej sprawie« — boć wiecie, że zawsze redakcyę najwięcej pracuje i wydaje na wybory.

Pomagajcie sprawie i w ten sposób, abyście zamawiali nasz:

### Kalendarz na rok 1901.

Kalendarz nasz wyjdzie około 15 października — i zawierać będzie jak zwykle część polityczną, religijną, historyczną, powieściową — ustawę o konkurencyi kościelnej — i rozmaitości. Kalendarz kosztuje

»tylko 30 ct.«

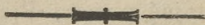
Kto bierze tuzin, płaci tylko 3 złr. 25 ct. czyli 6 koron 50 groszy.

Zamawiajcie także naprzód dla poparcia sprawy wyborczej:

### Obraz kolorowany Chrystusa.

(pamiątka XX wieku)

Obraz ten kosztować będzie 35 centów czyli 70 groszy (helerów). Wyjdzie również w połowie października.



## ❶ „gruncie narodowym“.

Wiadomo czytelnikom naszym, że panowie inteligencya miejska, zebrawszy się we Lwowie na zjeździe demokratów, a potem i w Krakowie, na zgromadzeniu socjalnodemokratycznym w ujeżdżalni — jednoznacznie uchwalili, i oświadczyli, że: »oni łączyć się będą tylko z tymi, którzy »stoją na gruncie narodowym«.

Musimy więc dokładniej zrozumieć, co to jest ten »grunt narodowy«, o którym teraz tyle rozprawiają demokraci obydwu gatunków: »socjalnodemokratyczni« — i »inteligentni«, a w czem im wtórują także stańczycy i malowani katolicy, którzy się nawet nazwali »katolicko-narodowymi«.

»Stać na gruncie narodowym« to mówiąc jasno i zrozumiale dla każdego, znaczy tyle, co »młować i chcieć zatrzymać i utrzymać swoją narodowość, w której się człowiek urodził i wychował, albo wśród której żyje i do której przylgnął.«

My urodziliśmy się Polakami, żyjemy na polskiej ziemi, mówimy polskim językiem, więc dla nas »stać na gruncie narodowym« znaczy tyle, co młować i chcieć utrzymać naszą polską narodowość, naszą polską mowę, naszą wiarę i obyczaj.

To jest najważniejsza i główna sprawa.

Z tego stanowiska rzecz biorąc, stronnictwo nasze chrześcijańsko-ludowe stało od początku i stoi na gruncie narodowym, — i lepiej a wierniej niż panowie inteligencya i socjalni demokraci.

My bowiem pracujemy od początku nad tem, aby cały nasz polski lud przyszedł do oświaty i poczucia ludzkiego i obywatelskiego, a tem samem aby poczuł i poznał do jakiego narodu należy i tym narodem chciał być i pozostać

Lud też polski nie tylko swojej mowy, swojej wiary, swoich obyczajów się nie wyrzeka, ale je raczej wierniej i lepiej utrzymuje, niż wszyscy inni.

Tak panowie inteligencya jak socyalni demokraci mieszają się i łączą z żydami, naśladują już w niejednym cudze i obce obyczaje, używają często obcego języka, wyrzekają się wiary ojców lub o nią nie dbają — a lud polski cały, a w szczególności nasze stronnictwo chrześcijańsko-ludowe, trzyma się wiernie i ściśle tego co swojskie, co nasze i co narodowe.

Jeżeli więc chodzi o to co jest najważniejsze, i co przedewszystkiem »dobro i skarb nasz narodowy« stanowi, tj. o język, wiarę i obyczaje, to my od inteligencyi i socyalnych demokratów pod względem narodowym żadnych lekcji nie potrzebujemy, ani do nich nie pójdziemy się uczyć jak mamy narodowość naszą miłować, czyli jak oni mówią: stać na gruncie narodowym.

Jest to po prostu zuchwalstwo i bezczelność tych na poły już zżydźiałych, duchem obczyzny przesiąkniętych i obczyzną cuchnących panów, gdy oni chcą nas uczyć narodowych obowiązków.

Ale »stać na gruncie narodowym« ma w ustach demokrackich jeszcze inne znaczenie.

Oni pod tem »staniem na gruncie narodowym« rozumieją oprócz miłości i zachowania swej narodowości, jeszcze i to, jak się mamy politycznie zapatrywać na przyszłość naszego narodu.

Naród nasz został przez sąsiadów zwyciężony i podzielony, i dziś Polacy stali się poddanymi aż trzech państw: Austrii, Prus i Rosyi.

Owóż demokraci obydwu gatunków wypowiadają głośno, że »stoją na gruncie narodowym« — czyli, że żądają »niepodległości Polski« i dążą do jej odbudowania.

**Łatwo to mówić, ale nie tak łatwo wykonać.**

Ludzie jednak, którzy się przyzwyczaili, że ich cała robota polega na gadaniu, sądzą, że mówiąc ciągle o niepodległości Polski i śpiewając: »Jeszcze Polska nie zginęła« już przez to samo dali dowód Bóg wie jakiej odwagi, mądrości i Bóg wie co zrobili dla narodu i Polski.

My atoli mamy to przekonanie, że »samo gadanie i śpiewanie« to zabawka i ludzenie samych siebie. A że tak jest, przekonuje nas o tem i to, że rządy niemieckie pozwalają na te wszystkie gadania i zabawki, bo wiedzą, że to są bańki mydlane i służą im na pożytek tak długo, jak długo te bańki mydlane puszczą się za granicę rosyjską. Tak Prusom bowiem jak Austrii chodzi o to, aby Polacy cały swój słomiany ogień »patriotyczny« rzucali w stronę Rosyi.

My zaś wiemy z historyi i doświadczenia, że taka robota patriotyczna jest do niczego, a więc jeżeli chodzi o przyszłość narodu i Polski, trzymamy się tych zasad:

1) I my uznajemy, że rozbiór Polski był niesprawiedliwością a więc jak każda niesprawiedliwość wymaga zadośćuczynienia

2) I my pragniemy, aby naród polski mógł dojść do niepodległości — i wierzymy że do niej dojdzie.

A więc stoimy tak samo jak demokraci obu gatunków na tej zasadzie, że naród nasz ma prawo do niepodległości i dążyć do niej powinien.

Różnimy się tylko w środkach i sposobie działania. Mianowicie powiadamy, że niepodległości narodu nie odzyska gadaniem i śpiewaniem, ani żadnem odgrazaniem się Rosyi. Nie odzyska się jej od razu, ani przez spiski i powstania przeciw jakimkolwiek ze rządów zaborczych, ani przez mordy polityczne i inne czyny zbrodnicze.

Do wolności i niepodległości narodu polskiego potrzeba naszem zdaniem 3 rzeczy:

1) Najpierw, aby cały naród był oświecony i przyszedł do dobrobytu — i dlatego tem się dziś głównie zajmujemy i mamy jeszcze dużo w tym kierunku pracy; choćby na 50 i 100 lat.

2) Potrzeba **»stopniowo«** starać się o zdobywanie coraz większych swobód obywatelskich i rozleglejszego samorządu w każdym z trzech zaborów — a **»przed niepodległością«** potrzeba pragnąć i dążyć do zjednoczenia narodu.

3) Potrzeba w tej sprawie nie rządzić się uczuciem, wyobraźnią, marzeniami, ale rozumem, bo rozum i **tylko rozum** może w polityce doprowadzić do celu.

Takie jest nasze stanie na gruncie narodowym, niezawodnie rozumniejsze i skuteczniejsze niż pusta i hałaśliwa polityka demokratów, lub spiski i zbrodnie socyalnych demokratów.

### Pokłosie manewrów jasielskich.

Skończyły się manewry jasielskie, o których codzienne gazety przez cały tydzień pisały łokciowe artykuły. My zbierzemy po nich krótkie pokłosie.

1) W czasie manewrów odbyły się przyjęcia deputacyj u monarchy i przemowy. Z przemów tych warto zaznaczyć, że monarcha powiedział te słowa: *»Rozwiązanie parlamentu jest ostatnim środkiem konstytucyjnym, ale nie ma nadziei, aby się co poprawiło«*. Z tych słów słusznie wnioskowaćby można, że nowe wybory nie wiele pomogą, i że na wypadek, gdyby nowowybrany parlament również był niezdolnym do pracy — użyte będą środki niekonstytucyjne.

O Galicyi powiedział monarcha, że trzeba pracować nad jej dobrobytem i podniesieniem — więc uznał, że jest u nas źle i smutno.

O wyborach w 10 miastach powiedział: *»jak słyszałem, wypadły one zadawalniająco«*. Z tego widać, że ci, którzy cesarzowi o wyborach sprawę zdawali, należeli do stańczyków. Wybory bowiem w 10 miastach, wypadły jak wiemy nędznie i lichy. Wyszli ludzie nowi, nieznani i tacy, co sprawy ludu i mieszczan z pewnością popierać nie będą. — Tyle politycznych wiadomości z pola manewrów.

2) Piszą gazety, że manewry kosztowały **ośm milionów** — i dodają słusznie, że za te pieniądze uregulowałyby parę rzek w Galicyi — i uchronił kraj od corocznych nieszczęść. Lecz gdy chodzi o regulację rzek, mówi rząd: *»Nie ma pieniędzy!«* Pokazuje się jednak, że pieniądze są, bo wydaje się miliony na manewry — a także miliony na wyprawę do Chin. Pytanie więc słuszne, które z tych rzeczy są pilniejsze i potrzebniejsze?

3) Jak pisze: »Mieszczanin« leży w krakowskim szpitalu wojsk. koło 700 żołnierzy, a w N. Sączu 100 żołnierzy, którzy na manewrach ponieśli szkodę na zdrowiu. Pisano też o kilku wypadkach śmiertelnych. Ilu jest wszystkich chorych, pokaleczonych i zabitych, wie chyba sam tylko zarząd wojskowy, ale że to manewry, nie wojna, tego nie ogłosi. Już jednak z tych wiadomości domyślać się można, że liczba nieszczęśliwych wypadków poszła w tysiące — i że żadne manewry bez śmierci i strat na zdrowiu obejść się nie mogą. Uzasadnione więc jest żądanie, aby takie kosztowne, bo milionami złotych, a ludzkim zdrowiem i życiem okupowane próby, nie powtarzały przynajmniej co roku, zwłaszcza, gdy się nas ciągle zapewnia, że żyjemy w zgodzie i pokoju ze wszystkimi sąsiadami.

## Zgromadzenia i wiece.

Zgromadzenie poufne w Raciborsku

odbyło się d. 19. sierp. w domu Józefa Wodniaka, który po zagajeniu polecił na przewodniczącego, p. Kubika. Zastępcą został Józef Okoński, sekretarzami J. Wołek i Antoni Windak. Ludu okolicznego było bardzo dużo. Kubik przedstawia smutne położenie ludu i zachęca do organizacyi w stronnictwie, przedstawiając program, za którym zebrani jednogłośnie się oświadczają, przyczem kilku z obecnych wpisało się do tegoż. Gdy miano przystąpić do obrad, nadszedł żandarm z naczelnikiem gminy, który wręczył gospodarzowi polecenie starostwa rozwiązujące zebranie. Ten jednak odrzekł, że jako poufne, nie mają prawa zakazywać, bo wszystko w porządku. Naczelnik skontrolował i znalazłszy wszystko według reguł, nalegał tylko, aby koniecznie się rozejść, na co p. Kubik nie chciał przystać i spór taki trwał blisko godzinę. Wreszcie zgromadzeni odeszli, lecz zebrali się w gminie Janówka, u Józefa Wołka i zgromadzenia dokonczyli. Zebrany lud ubolewał nad prześladowaniami, jakie przechodził WX. Stojalowski i o jakim opowiadali p. Kubik i p. Windak. Ten dodał, iż gdyby Danielak, ks. Szponder, Stapiński lub Wyślouch, tyle co on przemęczyć się musieli, a choćby tylko 2 lub 3 razy w więzieniu się przesiedzieli, toby powiedzieli: Jakbym za ciebie, chłopie, miał więzienie cierpieć, to wolę cię nie znać wcale! A ten idzie z więzienia do więzienia, a nie odstąpi biednego narodu

Na końcu wyrażono posłowi Kubikowi wotum zaufania i wykrzyknęli mu: Niech żyje nasz poseł!

Antoni Windak sekretarz.

Zgromadzenie sprawozdawcze p. Szajera w Malawie pow. rzeszowskim

odbyło się d. 2. września r. b. Zagajenie uczynił Stanisław Kiejar ze Słociny, wyjaśniając cel zgromadzenia. Przewodniczącym obrano Marcina Tomakę z Krasnego, zastępcą J. Jasiewicza, wójta z Malawy, ławnikami: Marek Choma Marcin Wiech, Walenty Jarosz i Józef Warehoł. Sekretarzami zostali: Wojciech Czarnota i Jan Kłapa.

Br. Tomaka, przewodniczący, powtórzył o celu zgromadzenia, wykazując przytem, jak to przed trzydziestu laty, żaden z wyborców nie widział posła którego wybrał, tylko w czasie wyborów, bo ten się więcej nie pokazał. Potem poseł Szajer wyjaśniał jaka jest sytuacja parlamentarna, co jest parla-

ment i co w nim można było zrobić, gdyby nie obstrukcyja Niemców, a później Czechów i to, że przez 3 lata siedziało się tam niespełna po 5 miesięcy, podczas gdy dawniejsi posłowie w jednym roku, zasiadali tam po 6 lub 8 miesięcy. Dalej mówił p. Szajer o pracy WX. Stojałowskiego i poniewieraniu go z ambon i po więzieniach, pomimo, iż Ojciec św. pracę tę jego w duchu chrześcijańskim prowadzoną, pochwalił. Dalej mówił o ustawie konkurencyjnej, kościelnej, łowieckiej i wielu innych sprawach, dotyczących chłopów rolnego i robotnika. Po przeszło czterogodzinnej mowie p. Szajera, przewodniczący wniósł dla tegoż wotum zaufania, które zebrani jednogłośnie potwierdzili. Późem wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć WX. Stojałowskiego, jego współpracowników i wszystkich, którzy sprawę ludową popierają. Następnie posiedzenie zamknięto i uczestnicy w liczbie 200 rozeszli się.

Jan Kłapa, mąż zaufania sekretarz.

#### Zgromadzenie poufne w Szarem, pow. żywiecki

odbyło się dnia 8. września r. b. Poseł Kubik zagaikł je i przedstawił jego ważność, poczem został obrany przewodniczącym. Zabrawszy głos, wyjaśniał reformę wyborczą do rad gminnych, gdy w tej chwili, wójt Słeboda, przyszedłszy ze swoim zastępcą, pod drzwi, zaczęli się dobijać. Gdy im otwarto Słeboda na progu izby zapytał, co to za zgromadzenie i czy za zezwoleniem władzy? P. Kubik odpowiedział mu, że jest to poufne zgromadzenie i na takie, pozwolenia nie trzeba. Późem zapytał go, czy ma jeszcze co do mówienia, ale na to nie odpowiedział, a ponieważ i karty zaproszenia nie miał, został za drzwi wyproszony.

Po chwili, ci sami dwaj ludzie zjawili się z żandarmami. Komendant posterunku zapytał p. Kubika, czemu wójt nie wpuścił i polecił temuż, aby kontrolę przeprowadził. Kubik odrzekł, że za drzwi go wyprosił, bo go nie znał, a tamten mu się jako wójt nie przedstawił. Słeboda widocznie bał się sam kontrolować zgromadzenie, więc wezwał żandarma, by mu towarzyszył, czemu się jednak Kubik sprzeciwił, oświadczając, iż ludziom uzbrojonym, znajdować się na zgromadzeniu nie wolno. Wójt rzekł: Cóż ja tu robić będę, nie umiając pisać ani czytać? i wysłał swego zastępcę. Ten tedy przepatrzył kartki i listę zaproszonych i oświadczył, iż wszystko w porządku, poczem opuścił salę.

Zgromadzeni byli zadowoleni z przebiegu posiedzenia i przed odejściem dali p. Kubikowi wotum zaufania.

— Wobec rozpisania wyborów, odbywać się będą zgromadzenia w s z e d z i e, nie tylko w niedzielę, ale i w dnie powszednie, dlatego sprawozdań z tyłu zgromadzeń podawać nie będziemy.

W dniu 27 września odbędzie się wieczorem u Ślósarczyka w Białej zgromadzenie, w którem raczą bracia z Bielska i Białej wziąć jak najliczniej udział.

### Zjazd Rady stronnictwa i kongres mężów zaufania w Rzeszowie.

Na mocy uchwały Wydziału Rady stronnictwa odbędzie się z j a z d R a d y — a zarazem kongres mężów zaufania w dniu 28 września w Rzeszowie

W wykonaniu tej uchwały zapraszając wszystkich Szanownych Członków Rady, oraz mężów zaufania na tenże zjazd, (na który osobnych zaproszeń rozsyłać się nie będzie) upraszam o jak najliczniejszy udział, ze względu na nagłą i ważną sprawę — w szczególności na rozpisane wybory do Rady państwa. Pożądaną jest rzeczą, aby uczestnicy zjazdu mieli z sobą książeczki programowe, uwidoczniające należenie do stronnictwa. Lecz i wszyscy inni, chociaż formalnie jeszcze do stronnictwa nie wpisani, ale przyjmujący nasz program chrześcijańsko-ludowy i pragnący z stronnictwem naszym spółdziać, mogą przybyć i uczestniczyć, pod warunkiem, że ich przedstawi Wydziałowi któryś z mężów zaufania. Zjazd bowiem jest p o u f n y i ś c i ś l e tylko dla członków stronnictwa chrześcijańsko-ludowego przystępnym, a dla innych tylko w tym wypadku, jeżeli się wykażą osobistym zaproszeniem.

Przedmiotem obrad będą następujące sprawy:

1. Sprawozdanie Wydziału Rady i wnioski w sprawie wyborów.
2. Warunki stawiać się mające kandydatom; postawienie kandydatów z obydwu kurj ludowych — i sposób zabezpieczenia ich wierności.
3. O funduszu agitacyjnym.
4. Zjednoczenie ludu na zasadzie chrześc.-społeczno-narodowej.

W szczególności zaprasza się braci i zwolenników stronnictwa naszego z powiatów: Brzesko, Limanowa, Grybów, Nowy targ, Nowy Sącz, Tarnobrzeg, Mielec, Ropczyce, Pilzno, Tarnów, Dąbrowa, Jasło, Gorlice, oraz z innych powiatów środkowej zachodniej Galicyi, ażeby na zjazd ten przybyć zechcieli.

— Wszyscy uczestnicy zechcą mieć *kartki* z wypisanym swoim nazwiskiem, miejscem pobytu i powiatu, które oddadzą przewodnictwu zjazdu, aby uniknąć straty czasu, na zapisywanie uczestników.

Tak samo ci, którzy na zjazd przywiezą już z sobą wkładki lub datki na fundusz agitacyjny, niech raczą mieć spisane na kartkach nazwiska ofiarodawców, aby i tem spisywaniem nie zabierać drogiego czasu.

W Cieszynie 19. września 1900.

*St Stohandel sekretarz.*

*X. St. Stojatowski prezes.*

## Przegląd polityczny.

**Rzym.** W przeszłym tygodniu rozpuszczono po świecie wiadomość, jakoby anarchiści gotowali na Ojca św. zamach, i że policja włoska czy inna miała to wysledzić. Pokazało się, że wiadomość ta była nieprawdziwą.

Ojciec też św. wcale tą wiadomością nieprzerażony, a ufający w opiekę Bożą, przyjmuje bezustannie licznych pielgrzymów, napływających do Rzymu z całego katolickiego świata.

**Austria-Węgry.** Ruch wyborczy, rozwija się coraz bardziej, zwłaszcza, że w kilku krajach koronnych, a także na Śląsku, rozpisano już wybory na miesiąc styczni.

Ważne słowo padło z kancelaryi gabinetowej cesarza. JX. Arcybiskup z Serajewa w Bośni miał przy bankiecie, który się odbył po zjeździe katolickim w Zagrzebiu, mowę, w której wyraził *»życzenie«*, aby »Bośnia,

Hercogowina, Dalmacya i Kroacya, jako kraje i narody bratnie, doczekały się jak najrychlej połączenia w jedno państwo chorwackie.

W skutek tego polecił monarcha kancelaryi swojej, aby napisała w jego imieniu do tegoż Arcybiskupa list, w którym to liście tak powiedziano między innemi: »Sprawa ta jest czysto polityczna, a więc nie należy do zakresu duchownego działania Waszej Przewielebności... z najwyższego więc rozkazu muszę Waszej Przewielebności wyrazić surową naganą i pewne oczekiwanie, że Wasza Przewielebność powstrzyma się na przyszłość od czynów — i »słów« politycznych...«

Wstrzymując się od wszelkich uwag, któreby to pismo nasunąć mogło, podnosimy to jedno, że list tego rodzaju przydałby się bardzo w Galicyi, a powinien dla przyszłych Biskupów być wskazówką, jak się mają zachować w sprawach politycznych

**Niemcy** dla których żądanie Rosyi, ażeby wszystkie wojska europejskie opuściły Peking, było dotkliwą klęską, ogłosili po długim milczeniu pismo, w którym żądają aby Chinom jako »pierwszy« warunek pokoju postawić wydanie w ręce Europejczyków tych, którzy wywołali powstanie chińskie. Żądanie to jest dość zuchwałe, bo każde państwo ma prawo nietykalne: »samo sądzić swoich przestępców«. Ciekawa rzecz, czy się na to inne mocarstwa zgodzą.

**Rosya** trwa przy swoim zamiarze wycofania wojsk z Pekinu, i coraz wyraźniej występuje wraz z Francją i Ameryką jako opiekunka Chin. Rosya ma 15 tyś. wojska w Chinach.

— Cesarstwo rosyjsce przyjechali z trzema córkami do Królestwa polskiego, gdzie im zgotowano wspaniałe przyjęcie. Cesarstwo udają się do Spały, gdzie się odbywają zwykle jesienne łowy.

**Galicya** otrzymała od rządu 2 miliony 750 tyś. k. zapomogi dla dotkniętych powodzią powiatów. Niemieckie gazety piszą, że jest to »datek na agitacyę wyborczą!« Pomimo złośliwości tej uwagi, nie można przecie zaprzeczyć, że rozdawanie zapomóg bywa tak często stroniczem, że pisma niemieckie mają po części słusność, podnosząc takie obawy.

## KRONIKA.

**Cieszyn.** Zapisy tak do polskiego gimnazjum, jak do polskiej szkoły ludowej, wykazały, jak wielką krzywdą polskiej ludności był tyioletni brak polskich szkół w Cieszynie. Do 1 kl. gimn. zapisało się 52 uczniów, całe zaś gimnazjum liczy dziś już 6 klas, a szósta ma uczniów 31.

Polska szkoła ludowa, w której od razu utworzono 3 klasy, ma uczniów w tych trzech klasach 110. Nie pomogły wszystkie zabiegi polakożerczego burmistrza Demla, który odezwaniami i — policyantami odstraszał polskich rodziców od zapisywania swych dzieci do polskiej szkoły ludowej!

— Zwracamy przy tej sposobności uwagę zarządu szkół polskich na to, gdzie polscy uczniowie mieszkają na stancyi, nad czem zarząd przecie także czuwać powinien. A zwracamy na to uwagę dlatego, bo doszło do wiadomości naszej, że polscy uczniowie mieszkają nawet u pewnego policy-

a n t a, który znany jest ze swoich usposobień pod względem narodowym — i jest sługą Demla.

**Pielgrzymka do Rzymu.** Zawiadamiamy tymczasowo wszystkich, że bez względu na wybory, odbędzie się pielgrzymka do Rzymu, z końcem października. Koszta wyniosą jak wiadomo 45 złr.

**Nadchodzi czas wyborów!** Trzej byli posłowie stronnictwa naszego, otrzymali prawie równocześnie w tym tygodniu wezwania do sędziego śledczego, a to: »X. Stojałowski wskutek oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego; Jan Kubik o podburzanie przeciw władzom, a Tomasz Szajer o oszczerstwo!

**Rzeź świń — »za gazetkę«.** Współczytelnicy moi znają już z gazetki sławną radę gminną w Majdanie zbydniowskim, bo była o niej nieraz wzmianka. W jej skład wchodzi: wójt Jan Bielecki, Franciszek Zieliński i Jan Górski, ale muszę jeszcze opisać Wam bracia, jak się zachowali, gdy pod pozorem pomoru świń zaszli do domu moich rodziców, co już także było wspomnianem. Stało się to z powodu, iż brat mój Adam, czyta »Wieniec-Pszczółkę«. Świnie nasze były zupełnie zdrowe, jak się to później pokazało, lecz gdy delegowany przez starostwo w Tarnobrzegu, weterynarz Michniewicz wraz z komendantem żandarmeryi miejscowej i trzema wyżej wymienionymi członkami rady gminnej, wszedł do domostwa mego ojca, Andrzeja Zielińskiego, rozkazał zaraz wszystkie 4 sztuki z chlewów wypuścić i widocznie według umowy z wójtem Bieleckim i spółką, uznał, iż jedna ma objawy choroby. Matka moja, rozżalona tem, iż grozi niebezpieczeństwo jej świnkom, które w pocie czoła wyhodowała i wykarmiła, słysząc co mówi weterynarz, rzekła mn: — Daj Boże, abyśmy wszyscy tak chorzy byli, jak one! — Weterynarz rozżłoszczony, wezwał wójta, wołając: »Niech przyaresztują tę kobietę, bo stawia opór władzy!« — Gdy jednak odezwały się głosy przeciwnie ze strony zebranych, zaniechano tego, natomiast zaczęli robić przygotowania do zabicia świń. Mnie i bratu kazali skrócić powrót, my jednak trzęsąc się ze wzruszenia, ustawiliśmy przy tem zajęciu, więc żandarm Szatkowski przyłożył bratu bagnę do piersi... Wtedy już iście dzień sądny nastał. Krzyk oburzonej matki, płacz dzieci wystraszonych, kwik potrąconych świń, wszystko to się łączyło w gwar przeraźliwy. Zbiegowisko ludu było też wielkie. Jedyne roztropny członek rady, Józef K. wniosł, aby bicie zwierząt wstrzymać do przyjazdu nieobecnego ojca. Brat wtedy wziął matkę, która zapadła w tej chwili w chorobę niedawno przeżytą i zawiózł ją do doktora, a stamtąd do jej rodziców. Wkrótce potem zaczęło się zabijanie. Na podwórzu migwały się kogucie pióra i naflancowane bagnety. Żandarm Szatkowski, widząc lud ze wsi nadbiegły i oburzony, odważył się przemówić do nich z przekąsem te słowa: — Idźcie po cepy, kosy! to my wam pokażemy! zaraz zjedzie batalion wojska! — Wójt zaś, weterynarz i żandarm mówili do ojca: — Teraz wasi synowie niech to podadzą do gazet Stojałowskiego! — Wójt potem odzywał się we wsi iż tak się stało przez to, iż brat Adam trzyma i rozszerza »Wieniec«. — Ej wójcie, co będzie kiedyś, gdy Bóg zawoła: Zdaj liczbę z włodarstwa twojego! Tomasz Zieliński obecnie w Westfalii.

**Nieurodzaj podatek i — sądy.** Pisze nam abonent z pod Monasterzysk: »W naszym powiecie buczackim, jest jeszcze wielka ciemnota, zgromadzeń żadnych nie ma, chyba podczas prawyborów. Posłowie nie czynią tu swoich sprawozdań i w ogóle posła widzą ludzie tylko wtedy, gdy go wybierają,

lub w 6 lat potem, gdy przyjedzie, aby go znów wybrać. Prócz tego jest koło nas wielka bieda, urodzaje liche, a opał drogi, droższy niż słonina, bo jak człowiek ma 10 ct. to może jeść ze słoniną, a jak nie ma 3 złr. 50 ct. to nie ma fury drzewa. Zarobki są liche, żydów wszędzie pełno, bo panowie ich bardzo popierają, za co oni potem mieszkają w ich dworach, jak się to już dzieje na przykład w Dobrowodach i w Zastawcach, a ci, co jeszcze są, to ledwo dychają od długów, z powodu swoich wybryków. Po dworach płacili tu w żniwa raptem po 30 ct., a w zimie po 12, 14 a tylko chłopom dorosłym po 18 ct.

Teraz proszę was, rozważcie mili czytelnicy, jak to być może, iż ja biedny człowiek, posiadający zaledwie 4 morgi pola, za które dość gruby płacę podatek, mam teraz znów nałożony nowy, wynoszący około 4 korony kwartalnie, czystego podatku, a jak przyjdą dodatki, to będzie może z 10 złr. rocznie. a to z powodu, że mam olejnię i trudnię się hodowlą nierogacizny.

Nie pomagają rekursa i deklaracje, bo p. nadinspektor podatkowy w Buczaczu mówił mi: »Musicie płacić, bo i my płacimy. I od najmniejszej rzeczy płacić się musi.«

O sądach tutejszych dużyby się dało powiedzieć, bo ponieważ naród nie oświecony, to np. jeden sędzia inaczej chłopu nie powie, tylko: „ty drabie, pijaku, łajdaku“ itp. i to nieraz najpoczeźwшему człowiekowi. Mego ojca porwawszy za barki, tłukł nim o ścianę ze złości, za to, że w ganku z kimś półgłosem rozmawiał; na mnie zaś, za to, że mu powiedział w oczy, iż niesprawiedliwie prowizoryum zrobił, zemścił się tak, że gdym później o to samo domagał się w sądzie, to choć przyznał mi bo musiał, jednak koszta moje ogłosił za przepadłe, powołując się na jakąś tam ustawę, a do tego procesu, rzecz dziwna, sam mię namówił, aby potem nim kierować na moją przegraną.

J. Bielecki z Kowalówki.

**Nieszczęśliwa matka.** W Rajsku pod Oświęcimem, niejaka Anna D. porodziwszy d. 20 sierpnia dziecicę w domu rodziców, ukłęciła powróło a żałowyszy mu je na kark, owinęła je w szmaty i wyniosła je na stajnię żydówki Estery Festowej, około 70 metrów od domu jej oddaloną. Strażnicy gminni będący na warcie d. 22 sierpnia i przechadzający się w pobliżu, usłyszeli płacz dziecicięcia, co ich bardzo zdziwiło i przestraszyło. Poszli więc po naczelnika gminnego i przyprowadzili go na miejsce, a na jego polecenie przeszukawszy stajnię, znaleźli dziecko zakopane w sianie na metr głęboko. Zabrawszy je, zanieśli do domu Jakóba Wykreta, gdzie poschodziły się kobiety i ocucili dziecicę jak mogły. Wójt posłał też po babkę, zarządził rewizyę i znaleziono zbrodniczą matkę, która chciała się w ten sposób pozbyć własnego dziecicięcia. Zabrano ją na wóz, a zarazem akuszerka poszła do właścicielki dóbr, pani Maryi Cwilingowej, prosząc o jakie ubranie dla niemowlątka. Ta pani zdjęta litością, kazała dziecicę pięknie ubrać i zawieziono je do chrztu. Annę D. odstawiono do więzienia; śledztwo sądowe rozpoczęło 23 sierpnia.

Ludwik Dymitrowicz.

**Przyp. redakcyi.** Straszny grzechem jest dzieciobójstwo, popełnione, czy usiłowane przez rodzoną matkę. Takie jednak smutne wypadki zdarzać się będą tak długo, dopóki nie stanie się zadość »prawu bożemu«, które stanowi tak: »Kto dziewczynę uwiedzie, musi ją wziąć za żonę« — »albo jej dać posag«. — Nasze ustawy zaś nie bronią dostatecznie nieszczęśliwych istot uwiedzionych — a zwykle zamiast uwodzicieli, wystawia się na srom uwiedzione!

**Wykaz fantów** wygranych na loteryi jubileuszowej. (Dokończenie) Rajda Jan wygrał książkę do modlenia, Kościelny Andrzej kłódkę domową, Mazurek Józef budzik, Lochert Jakób nożyczki, Pijak Jan latarnię, Marek Michał lustro ściennie, Walęga Jan miednicę żelazną, Rakoczy Ludwik książkę do modlenia, Czarnik Antoni zegar ścienny, Robak Stanisław garnek żelazny, Żółkiewicz R. lichtarz, Sikora Antoni Nowy testament, Wiśniowski Kazimierz sakiewkę, Szymeczko Antoni gęś, Skonina Franciszek, miednicę żelazną, Ungiehajer Karol nożyczki, Kładacz Wojciech, 2 ręczniki płócienne, Morus Józef chustkę na głowę, Czech Walenty koszyk kuchenny, Czarnowas Alexander 2 ręczniki płócienne, Fajfer Jan, pudełko z cukierkami, Gałuszka Jan lichtarz, Migdał Jan, łyżkę, nóż, widelec, Jopek Wojciech książkę do modlenia, Kubit Antal lampę ścienną, Kołodziejczyk Jan młotek z rączką, Bura Bernard krzyż pamiątkowy, Rupa Antoni filiżankę z nazwiskiem X. St. Balcarek Paweł lampę wiszącą.

### Odpowiedzi redakcyi.

Józef Twaróg w Schodnicy. Szczegóły o pielgrzymce do Rzymu podamy w gazecie. Józef Kruczkowski ze Staniątek. Rachunek wyrównany. Stanisław Harnas z Rudy. Czy Karolowi Gryśka posłać ośmno gazetkę czy też bierzecie do spółki? Antoni Dziubek z Bieleń i Wojciech Jeleń z Grabia. Otrzymało.

**Na stronniciwo chrz. ludowe.** Z Jabłonkowa: Antoni Sikora, Adam Lysek i Józef Lipnowski po 1 kor. Paweł Sikora 80 gr. Paweł Szotko ski 60 gr. Adam Słowacki, Paweł Szkandera, Jerzy Jurikowski, Paweł Słowiaczek, Józef Gomoła, Adam Kluz, Jan Oolak, Jerzy Polak. po 40 gr. Adam Martynek 30 gr. Stanisław Płoskonka z Rycerki górnej 5 kor. Stanisław Lason z Osgyan 30 gr. Razem z poprzedniami od 1 stycznia r. b. 166 kor. 18 gr.

## OGŁOSZENIA.

**Dr. Franciszek Józef Winkowski.** poseł do Rady Państwa, otworzył kancelaryę adwokacką w Tarnowie przy ulicy Klikowskiej l. 1. Ubogim włościanom udziela porady prawnej bezpłatnie.

**2 uczni** do praktyki stolarskiej potrzebuje Karol Matuszyński majster stolarski, budowlany i meblowy w Cieszynie ul. Strzelnicza l. 2. 3—2

**Jan Bąkowski,** majster blacharski wyrobów budynkowych i galanteryjnych potrzebuje 1 ucznia do blacharstwa a 1 do gazu i wodociągów w Cieszynie ul. Ciężarowa l. 9. 3—2

**Sklepiarz,** z ukończoną praktyką handlową w Krakowie, poszukuje, jako pomocnik handlowy, lub kierownik sklepu w Kółku rolniczem, posady za skromnem wynagrodzeniem. Adres: Jakób Markowicz, w Białobrzegach ost. p R o g ó ż n o. 3—2

**Chłopiec,** potrzebny jest do nauki rzeźbiarskiej. Warunki jego przyjęcia mogą nastąpić za poprzedniem porozumieniem się z rodzicami lub opiekunami. Na razie, chłopiec ma posiadać co najmniej, szkołę ludową z dobrym postępem i odznaczać się przeważnie w rysunkach. Zgłoszenia posyłać pod adresem: **Leonard Bąkowski,** artysta rzeźbiarz w Cieszynie na Bergerówce. 3—3

## E. PEGAN

### Triest via S. Francesco nr. 6.

wysyła z opłatą cła i pocztą 5 kilowe paczki za pobraniem :

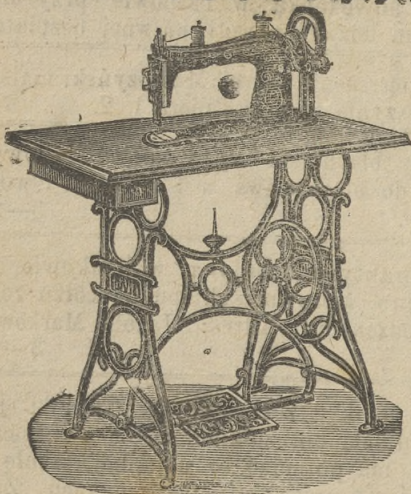
**Kawę** za 1 kilo: Ceylon 3 korony 60 gr. Portorico 3 kor. 20 groszy.  
**Kuba** 3 korony 30 gr. **Malabar** 2 korony 40 gr. **Rio** 2 kor. 40 groszy.  
**Santos** 2 korony 40 gr. **Rodzynki** bez pestek za 1 kilo 1 koronę 28 gr.  
**Migdały** za 1 kilo 2 korony 40 groszy. **Marony** 5 kilo 3 korony. **Oliwy**  
 5 kilogr. blaszanka 6 koron. **Pomarańcz** 5 kilo koszyk 3 korony 20 g.  
**Cytryn** 5 kilo koszyk 3 kor. **Herbata** Souchoung za 1 kilogram 4 kor.  
 80 groszy. **Herbata** Kongo za 1 kilogram 8 koron.

Dla pp. kupców rabat.

Najlepiej kto zamawia  $4\frac{3}{4}$  kila kawy, bo ma pełną wagę.

(Zamówienia pisać po polsku).

**Najlepiej robić ocet samemu**, przyczem wiele się oszczędza. Każda gospodyni która użyje ulubionej essencji octowej »Vinacet« i to przez pojedyncze rozcieńczenie tejże essencji w wodzie, otrzyma stosownie do potrzeby ocet świeży, znakomitej jakości. Ocet gotowy kupiony jest często zepsuty, a najczęściej podlega zepsuciu w kuchni. Ocet zepsuty jest bez wartości, nie konserwuje potrawy a przytem szkodliwy jest zdrowiu. Kto raz użył essencji octu »Vinacet« będzie jej zawsze używał. Skład w Cieszynie u Pawła Marka. Cena: Flaszka ćwierć litra (na 5 do 10 lit) kosztuje 1 koronę, flaszka litrowa (na 20 do 40 lit kosztuje 3 korony.



### Największy skład chrześc. MASZYN DO SZYCIA i haftów „SINGERA“

czółenkowych i pierścionowych, tudzież wszystkich najnowszych systemów. Nauka haftu ozdobnego, robót ażurowych, smyrneńskich, mereszek itp. zupełnie bezpłatnie.

R. Pawłowskiego, dawniej  
**JÓZEFA IWANICKIEGO**

w Krakowie, Rynek główny 21.

Na wypłaty ręczne od 32 do 65 złr.  
 nożne od 40 do 115 złr. gotówką 10%  
 taniej.

Cenniki ilustrowane przesyła bezpł.